

W naszej szkole wkładamy dużo wysiłku w przekaz wychowawczy i obserwujemy tego dobre owoce – mówi dyrektor Henryk Gut



FOT. ARCH. LICEUM KLASYCZNEGO W OSTROŁĘCE

Odzyskać młodzież

W naszej szkole wkładamy dużo wysiłku w przekaz wychowawczy i obserwujemy tego dobre owoce



ROZMOWA /

z Henrykiem Gutem,
dyrektorem Liceum
Klasycznego im. Papieża
Jana Pawła II w Ostrołęce

» Młodzi w wyborach dość gremialnie opowiedzieli się za lewicową wizją świata. Z perspektywy tych kilku tygodni po wyborach gdzie upatruje Pan przyczyn odpływu młodych na pozycje nihilizmu i antywartości?

– Nie jest to łatwa odpowiedź. Z pewnością przyczyn jest wiele. Według mnie jedną z głównych jest dość łatwy dostęp do różnego rodzaju mediów, szczególnie społecznościowych, niekoniernie bliskich cywilizacji łacińskiej, czyli takiej, dla której człowiek jest podmiotem, a nie przedmiotem. Młody

człowiek jest wprost atakowany przez media, które wręcz ośmieszają takie wartości jak prawda, dobro, piękno, rodzina, tradycja, patriotyzm itp.

Niedawno rozmawiałem z gronem wybitnych polskich uczonych w dziedzinie retoryki o logosie, patosie i etosie, czyli trzech filarach retoryki. Logos to rozumienie, patos obejmuje wszystkie uczucia, zaś etos to cały charakter mówcy.

Można zastanawiać się, dlaczego młodzi wyborcy w Polsce dokonali takich wyborów. Mamy przecież wiele pozytywnych przykładów, które powinny być stawiane młodym, chociażby fenomen pontyfikatu św. Jana Pawła II. Każdy dorosły człowiek – czy to rodzic, czy to nauczyciel w szkole – powinien mieć wpływ na rozwój swojego wychowanka. Czy da się wykształcić rozum młodego człowieka w kierunku poznania prawdy, dobra i piękna bez znajomości zagadnień wynikających ze znajomości religii, filozofii klasycznej, retoryki czy pedagogiki klasycznej, czyli poznania nauczania takich mistrzów jak Platon, Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu, św. Jan Paweł II i wielu innych wspaniałych nauczycieli prawdy? Bez poznania tych zagadnień na studiach uzupełniających z retoryki klasycznej jest to raczej niemożliwe. W tym miejscu polecam nauczycielom studia magisterskie uzupełniające z retoryki stosowanej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Słyszycie się ze środowisk odrzucających istnienie Boga, że uczniowie powinni uczyć się religii nie w szkole, ale poza nią. W swoim życiu już to przerabiałem, gdy po lekcjach musieliśmy chodzić na

zajęcia do domu katechetycznego. Ponieważ ludzie wierzący w Polsce płacą podatki, więc również tym samym biorą udział w budowaniu szkół. Dlatego nie zgadzam się z propozycją, aby zajęcia religii odbywały się poza szkołą. Uczniowie naszej szkoły jasno określają taką postawę jako utrudnienie w realizacji zajęć dydaktycznych.

Należy zauważyć, że religia nie występuje przeciwko człowiekowi. Człowiek ma wolność w wyborze lub odrzuceniu nauki o Panu Bogu. Krzyż w szkole nikogo przecież bezpośrednio nie atakuje. Wiara dostarcza człowiekowi rozumienia całej rzeczywistości z punktu widzenia ostatecznego celu ludzkiego życia. Religia mówi człowiekowi, kim jest, po co żyje oraz co powinien robić, aby osiągnąć cel swego życia.

W procesie kształcenia nauczycieli brakuje filozofii klasycznej, etyki, retoryki, co potem skutkuje brakiem przekazu uczniom rozumienia prawdy, dobra i piękna

» Jak zatem wygląda praca z młodzieżą w Pańskiej szkole? Zawsze słyszymy, że młodzież jest dziś inna niż jeszcze dekadę temu, że praca z nią jest trudna. Na czym opieracie się w przekazywaniu uczniom zasad, aby przyjmowali je jako swoje?

– Zaczę od tego, czym obecna młodzież różni się od tej sprzed lat – na pewno uzależnieniem od telefonów komórkowych i czasami posłuszeństwem. Kiedy uczeń zaczyna naukę w naszym liceum, mówimy mu przede wszystkim o zasadach, które u nas obowiązują, a naczelną spośród nich jest życzliwość dla innych, zrozumienie, podmiotowe traktowanie, wyciągnięcie pomocnej ręki w stronę potrzebujących. Po pierwsze, staramy się tworzyć taką atmosferę, żeby uczniowie czuli się w szkole bezpiecznie od strony fizycznej i przede wszystkim duchowej. Oczywiście, że stawiamy także wymagania, bo należy to robić, ale można je postawić tak, żeby tego ucznia nie zrażać, traktować go z szacunkiem, i to nam przyświeca. Młodym świat trzeba wyjaśniać, a jedyny klucz i droga do tego to rozmowa. Natomiast w polskiej szkole nie ma czasu na rozmowy, bo trzeba zaliczać przedmioty, uczyć się na pamięć i biec z materiałem. Moim zdaniem należy odchudzić podstawy programowe, ponieważ zwraca się uwagę na ilość materiału, a nie ma czasu na zrozumienie go.

» Zatem jeden problem to przeładowane programy, a drugi to obserwowany brak należytego przygotowania nauczycieli do wychowawczej roli?

– Nie chcę tu nikogo oceniać, ale faktem jest, że w procesie kształcenia nauczycieli brakuje filozofii klasycznej, etyki, retoryki, co potem skutkuje brakiem przekazu uczniom rozumienia prawdy, dobra i piękna, czyli generalnie, jak mówimy w filozofii – kultury. Kształcenie przyszłych pedagogów odeszło od pedagogiki klasycznej, chociażby „Etyki nikomachejskiej” Arystotelesa czy katolickiej etyki wychowawczej o. Jacka Woronieckiego, brakuje takich mistrzów. Prawdę tę potwierdzają nauczyciele biorący udział w zajęciach na studiach uzupełniających z retoryki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jeśli student medycyny nie będzie uczył się na studiach etyki, to nie będzie potem kierował się nią w swojej pracy jako lekarz. Podobnie jest z nauczycielami.

Niejednokrotnie nie widzą oni sensu rozmów o moralności z uczniami, postrzegają to jako stratę czasu. W naszej szkole wkładamy dużo wysiłku w przekaz wychowawczy i obserwujemy tego dobre owoce. To, czego uczniowie doświadczali w szkole, wraca do nich, to nie jest praca na darmo, o tym mówią nam sami absolwenci. Nie jest to coś, co przychodzi łatwo, i efekty nie są natychmiastowe.

» To proces, który wymaga czasem mozolnej pracy.

– Oczywiście, że tak. Nie da się przekazać postaw, wartości jednorazowo, jednym pociągnięciem. Pisał już o tym prof. Kazimierz Ajdukiewicz w swojej

„Propedeutyce filozofii” dla liceów ogólnokształcących (wydawnictwo Książnica-Atlas, Warszawa – Lwów 1938 r.). To jest książka o przypomnieniach, o powtarzaniu danej rzeczywistości w czasie. Jak ważną rolę w wychowaniu i formowaniu człowieka odgrywa słowo, zwraca uwagę prof. Piotr Jaroszyński w książce „Kultura słowa”. Polecam tę książkę każdemu nauczycielowi pragnącemu poznać tajniki operowania słowem zgodnie ze sztuką retoryki. Ta systematyczność sprawia, że później człowiek zaczyna bardziej rozumieć i pojmować poznawane zagadnienia. Dlatego my także na różne sposoby nieustannie staramy się ponawiać docieranie do umysłów uczniów z pozytywnym przekazem o wartościach takich jak prawda, dobro, piękno. W naszym liceum służą temu przede wszystkim lekcje łaciny, retoryki oraz filozofii. Ucząc filozofii, nie traktuję tego przedmiotu jedynie pod kątem zaliczenia na ocenę. Nade wszystko jest to okazja do rozmowy o takich zagadnieniach, jak stosunek do życia, prawdy, natury człowieka i świata.

» **Co jest kluczowe w tym przekazie wartości? Jak mówić np. o wartości życia, potrzebie jego ochrony od otoczenia kulturą użycia i dążenia do własnej wygody, która dziecko traktuje jak problem do usunięcia?**

– Jeżeli ktoś się nie skaleczy i nie doświadczy bólu, to nie będzie wiedział z autopsji, co naprawdę wiąże się z takim skaleczeniem, ale może otworzyć się na doświadczenie innych. Nie zawsze sami musimy doświadczyć danej rzeczywistości i jej skutków, bo możemy skorzystać z wiedzy autorytetów. Jeśli tata czy mama, pani czy pan w szkole, profesor na uniwersytecie będą autorytetami, to zasady i prawda, które głoszą, będą słuchane i przyjmowane. Pytanie, ile mamy takich autorytetów obok siebie. Jeżeli ich nie będzie, to kogo młodzi będą słuchać?

» **Idoli i celebrytów z mediów społecznościowych, którzy robią im wodę z mózgu i oglupiają popkulturą papką.**

– Powtarzam młodym: jeśli słuchasz różnych źródeł, skąd wiesz, że przekazywane tam informacje są prawdziwe? Musisz sprawdzić, czy to źródło ma autorytet. Jeśli tego nie zrobisz, to co z tego, że skorzystasz z czterech, pięciu źródeł, jeśli wszystkie będą fałszywe? Dzisiaj to problem, gdzie i kogo ma słuchać młódzież. Niejednokrotnie rodzice nie są przygotowani do tego, żeby być matką i ojcem, swojej roli nie spełniają także nauczyciele.

W polskiej szkole mamy przedmiot wychowanie do życia w rodzinie, ale często nauczyciele nie potrafią go dobrze poprowadzić, a uczniowie masowo z niego rezygnują. W naszej szkole wszyscy uczniowie chodzą na te zajęcia.

» **Jak mówicie o rodzinie, o macierzyństwie, o ojcostwie? Staracie się pociągnąć młodych pozytywnymi przykładami, o których mówił Pan na początku?**

– Oczywiście. Nawet dziś wspominałem młodzieży o tym, co niedawno usłyszałem z mediów, że w Niemczech 70 proc. młodzieży nie chce w ogóle słyszeć o założeniu rodziny. Co jako nauczyciel mogę powiedzieć w tym kontekście młodzieży? Mówię im, że mimo trudnych historii w rodzinie można być człowiekiem szczęśliwym. Samo słowo „rodzina” jednemu może się kojarzyć bardzo pozytywnie, a drugiemu negatywnie. Trzeba być ostrożnym w takich dyskusjach, bo nie wszyscy dobrze to odbiorą, czasem potrzeba cierpliwego wyjaśniania.

» **Wracamy do tego, o czym już Pan wspominał, mianowicie że proces kształtowania młodych jest długotrwały.**

– Aby młodzi nas słuchali, trzeba naprawdę starać się być autorytetem i mieć dla nich czas, szczególnie wtedy, gdy nas potrzebują. I wykorzystać każdą chwilę spędzoną z nimi. Nie ma znaczenia, czy mówimy o lekcji matematyki, czy języka polskiego, zawsze musimy dostrzec przede wszystkim osobę z jej historią. Powtarzam nauczycielom, że każdy człowiek jest podmiotem. Jest najważniejszy, jedyny, niepowtarzalny. Takie nastawienie jest niezbędne przy spotkaniu człowieka z człowiekiem. Przede wszystkim szacunek, nawiązanie relacji i autentyczne pragnienie dobra drugiej osoby. Bez tego będzie nam ciężko w pracy z młodymi. Jeśli od razu potraktuję ucznia, który np. nie przestrzega w jakimś obszarze zasad panujących w szkole, w sposób dla niego przykry, nie osiągnę za wiele. Pamiętam dziewczynę, która przychodziła do szkoły w spodniach z dziurami, na co w naszej placówce nie ma zgody ze względu na zasadę piękna. Nie od razu zwróciłem jej uwagę, a potem zrobiłem to w delikatny sposób i po pewnym czasie przyniosło to skutek. Tak samo jest z rozmowami o wartościach.

» **Jak zatem – odnosząc się do tego konkretnego przykładu rozmów o rodzinie – ukazywać jej piękno dzieciom z rozbitych domów, tych, w których nie ma szczęścia i ciepła?**

– Musimy dawać pozytywny przekaz, jaka powinna być rodzina, bo mimo różnych naszych doświadczeń nie możemy rodziny odrzucić. Tłumaczę młodym, że nie ma innej drogi dla człowieka, nawet jeśli dziś wiele rodzin jest słabo umocowanych, ma problemy. Państwo, jak i każdy z nas powinien je wspierać. Ale natura człowieka – jego przyświeca na świat i rozwój – jest taka, że dokonuje się to w rodzinie. Nie ma innej, piękniejszej i lepszej drogi niż ta, o której nauczał nasz patron św. Jan Paweł II, i w tym kierunku trzeba uruchamiać myślenie młodych. Tak samo, jeśli chodzi o aborcję. Moim zdaniem trzeba mówić młodzieży, że aborcja jest zabiciem człowieka skazanego na śmierć bez żadnej winy. I wtedy zaczyna się myślenie. Tu musimy być jako katolicy jednoznaczni. Mamy poruszające przykłady rodzin, które ukazuje nam Kościół, np. rodziny Ulmów. Oni nie byli bogaci materialnie, ale wewnątrz bogaci pięknem relacji osobowych. One mogą stać się pocią-

gające nawet dla tych, którzy nie doświadczyli tego we własnych domach, to wcale nie musi być dla nich obraz przykry. Mamy instytucje, które są z natury powołane do ukazywania w pozytywnym świetle wartości, o których mówimy. Po pierwsze, Kościół katolicki. Po drugie, szkoła polska. Po trzecie, telewizja publiczna. Należy ukazywać prawdę o naturze człowieka i rozumieniu świata.

Pokazujemy także młodym naturę, jak ona doskonale funkcjonuje, i w ten sposób ukierunkowujemy ich na Pana Boga. Jak można się zachwycić, wchodząc do lasu! Nasi uczniowie wiedzą, że każdy liść jest inny, pokazujemy za pomocą nowoczesnej technologii, jaką strukturę ma liść czterdzieści tysięcy razy powiększony. I potem pytamy, kto w tak skomplikowany sposób zaprojektował architekturę tego liścia. To, na czym nam zależy, to podprowadzenie młodego człowieka do szukania przyczyn zaistniałych bytów, co w konsekwencji doprowadzi do spotkania z pierwszą przyczyną zaistnienia jakiegoś bytu, czyli z Bogiem.

Po pierwsze, szacunek, nawiązanie relacji i autentyczne pragnienie dobra drugiej osoby. Bez tego będzie nam ciężko w pracy z młodymi

Mówimy też o kresie życia, który przyjdzie na każdego z nas i który mobilizuje do tego, aby pięknie żyć i wybierać szlachetne, dobre cele. Kiedyś dziewczyna, która przyszła do nas z innej szkoły, powiedziała, że nie chodzi do kościoła, podobnie jak jej rodzice. Wtedy zapytałem ją: A czy chodzisz do bliskich zmarłych na cmentarz? Odpowiedziała, że tak. Pytałem dalej: A po co tam chodzisz, jeśli nie wierzysz w życie wieczne? Kamienie oglądać? Jakiś czas potem zobaczyłem, jak razem z koleżanką szła do Komunii Świętej, przyznam się, że aż się popłakałem.

» **Spółeczność szkolna gromadzi się wspólnie na Mszach Świętych?**

– Tak, mamy co miesiąc Eucharystię w pierwszy piątek miesiąca, zamiast godziny wychowawczej. Wtedy mówię: Idziemy posłuchać najlepszego Nauczyciela.

» **Uczniowie chętnie przychodzą na Msze Święte?**

– Nie zawsze są wszyscy, ale wielu uczniów uczestniczy w tych Mszach Świętych, przystępuje do Komunii Świętej i jedni drugich ciągną ku dobremu. Nigdy nie rozliczałem uczniów

z obecności na Eucharystii, rozumiem, że dzieciom z domów, w których rodzice nie chodzili do kościoła, może być trudniej. Mówię im jedno: uczta jest przygotowana, ci, co skorzystali, są szczęśliwi, ci, co nie skorzystali, jeszcze mają problem, bo jest im potem trudniej czynić dobro, pomagać drugiemu człowiekowi.

» **To Pańskie łagodne i pełne wyrozumiałości podejście przynosi dobre skutki?**

– Przez lata pracy widzę, że tak. Są wzruszające momenty, jak np. wtedy, gdy kilka razy w dzień powszedni spotykałem w kościele na Mszy Świętej naszego absolwenta, chłopaka, który nie był łatwym uczniem. Jak to możliwe? – zapytałem go. A on odpowiedział: Jednak ta szkoła miała na mnie pozytywny wpływ. Wielu absolwentów dziękuje za to, co przekazała im szkoła, bo to ustawiło ich życie, choć nie zawsze wszystko łatwo przyjmowali jako uczniowie.

» **Panie Dyrektorze, Pańska szkoła jest wyjątkowa. A co z młodzieżą, która uczy się w placówkach publicznych?**

– W szkole publicznej przecież też są ludzie. Każdy z nich ma swoje przysłowio-
wowe pięć minut, by zrobić coś dobrego. Każdy dyrektor szkoły powinien wiedzieć, że jego celem jest dobro ucznia. Muszą znaleźć się nauczyciele, którzy będą rozumieć, że ich zadaniem nie jest jedynie wyposażenie uczniów w daną ilość informacji, ale poprzez swoją postawę wpływanie na piękno i szlachetność wychowanka. Szkoła to jest oświata, czyli oświecanie człowieka, któremu trzeba dać możliwość poznawczą i rozumienie siebie. Dziś zbieramy oplakane skutki tych zaniedbań i możemy obserwować, jak materia bierze górę nad oświatą. Zacytuje tu dobrze oddający ten stan rzeczy fragment z książki Feliksa Koniecznego „Polskie Logos a Ethos”: „Dobrobyt wyprzedzający oświatę może stać się niebezpieczny. Majątek nie kierowany rozumem wychodzi nieraz na złe właścicielowi samemu. Nie powinien nikt posiadać majątku więcej niż oświata, bo dobrobyt u głupca nie staje się środkiem doskonalenia”.

» **Materia nie przekłada się na ducha?**

– Ciało zawsze dąży do czego innego niż duch. Jeśli materia nie idzie w parze z oświatą, to mamy takie konsekwencje, o których wspominałem. Dziś każdy z nas może robić to, na co ma wpływ. My jako szkoła będziemy dalej robić swoje, w duchu katolickim, zgodnie z cywilizacją łacińską, gdzie podmiotem jest człowiek. Wierzący ludzie mogą wszystkie piętzące się trudności oddawać na modlitwie. Sam od 1 września 2021 r. staram się codziennie znaleźć godzinę na adorację Najświętszego Sakramentu i wszystkie szkolne sprawy, ale nie tylko, powierzać Panu Jezusowi. Bez zdrowego, racjonalnego spojrzenia i bez światła Bożego nie będzie nam łatwo pozyskiwać kolejnych pokoleń młodych Polaków.

» **Dziękuję za rozmowę.**

Beata Falkowska